



1. Pamiętaj o mnie

2. Pamiętaj o mnie

3. Rewers pocztówki nr 2 z odpowiednim wierszem

**N**a pierwszy rzut oka wydaje się, że nie ma nic prostszego, niż połączyć pocztówkę tematem – pamięć. Pocztówka „ze swej natury” jest, często ulotnym, dowodem pamięci i pamiątką. A jednak rozpoznanie tematu zajęłoby być może wieczność. Bez namysłu zakłada się, że kolekcja jest rodzajem źródła historycznego, obyczajowego. To oczywiście prawda. Nie wyklucza to jednak faktu, że sprawa jest o wiele bardziej skomplikowana. Trudno już dzisiaj poprzestać na kryteriach naiwnego neopozytywizmu, co bez namysłu czyni większość opisywaczy kolekcji i wystaw pocztówek.

Nawet jeśli tego sobie nie uświadamiamy, poprzez estetykę surrealizmu i ich zainteresowanie kiczem i sztuką peryferyjną, jakby mimochodem, pocztówki odegrały niebagatelną rolę w kształtowaniu się nowoczesnej antropologii i w dwudziestowiecznym pojmowaniu sztuki – w rozumieniu „nowości”, a także w rozumieniu pojęcia kiczu jako czegoś, co nowości przeczy.

Cokolwiek przedstawia pocztówka i w jakimkolwiek języku napisano na niej wiadomość, ducha karty pocztowej najlepiej oddaje zwrot PAMIĘTAJ O MNIE! Może powinno się napisać: MYŚL O TOBIE. PAMIĘTAJ O MNIE. Bo pocztówka jest przede wszystkim posłańcem uczuć, ambasadorem pamięci. A ponieważ ona nie znosi niedomówień i chciałaby mieć gotowy wzór na każdą okazję, więc często po prostu znajdujemy na niej napis: pamiętaj o mnie, nie zapomnij mnie, pomyśl o mnie, na przykład ułożone ze splecionych kwiatów, wśród których obowiązkowo niezapominajka.

Pocztówka chciałaby powiedzieć naraz wszystko i zmieścić na małej powierzchni jak najwięcej symboli. Oto nad napisem złotymi literami – pamiętaj o mnie – bukiet niezapominajek związany czerwoną wstążką, na której zawieszono serduszek, krzyżyk i małą kotwicę.

MAŁGORZATA BARANOWSKA

## Pamiętaj o mnie!

Czyli użyto symboli cnót najbardziej przez pocztówkę uwielbianych: Wiary, Nadziei i Miłości. Na odwrocie pisane o godzinie 10 wieczorem 29 marca 1918 roku:

Nie z słów się składa miłości rozmowa,  
Starczy spojrzenie za najczulsze słowa,  
Mówi częstokroć więcej, niżli chcemy,  
Jeden jedyny dłoni uścisk niemy.  
Podpis – „Ten Sam” i nieczytelna parafka.

Mówimy o uczuciach? Więc nie tylko miłość, czasami nawet złość czy uraza skłania do wysłania pocztówki z napisem: Nie zapomnij o mnie (oczywiście pełno tu niezapominajek). „List pisany dnia 5 marca 1920 rok. W pierwszych słowach mojego pisma donoszę ci że ty jesteś zadumna i strasznie się stawisz. I strasznie narobiłaś Nam wstydu do ciorta i trochę. Jak nie masz życzenia z namy Rozmawiać. To trudno i więcej żebyś tak Nierobiła nam Wstydu bo nie wiem Co by było z tobą” (zachowałam oryginalną pisownię – MB).



4. Nie zapomnij mnie



Niezmiernie często pojawia się na pocztówce motyw listu. Ten list, który wychylając się z obłoku zawieszono nad rozmarzoną panienką trzyma w ręce elegancki młodzieniec, albo ten, który trzyma piękna kobieta w chmurce, zawsze znaczy: pamiętaj o mnie. Nawet bez chmurki będącej rodzajem komiksowego dymka, oznaczającej myśli osoby, która się pod chmurką znajduje, rozumiemy, że list oznacza przesyłane myśli i uczucia, a także jest widowym znakiem pamięci.

Główny podział w rozumieniu przez współczesnych nam kolekcjonerów ich własnych kolekcji ma początek w rozumieniu czasu. Jeżeli czas historyczny umieścimy na osi pionowej, a współczesność na poziomej, to większość kolekcjonerów będzie swą kolekcję „umieszczać w pionie”. Zgodnie z przekonaniem, że niezależnie od wyboru tematu zbioru pocztówka jest rodzajem dokumentu epoki. Tego rodzaju postępowanie wynika z ugruntowanej tradycji, która, w naszej kulturze, jak układ dziesiętny, nie podlega dyskusji.

Pocztówka jest dokumentem szczególnym, przede wszystkim dokumentem uczuć. Ale i te nie są wolne od ulegania historii. Epoka odciska na nich swe piętno i nie-

ustannie zmienia język uczuć. Najczęściej pocztówka segregowana jest za pomocą potocznych kryteriów logiki historii pojmowanej zawsze jako przebiegającej w czasie linearnym. A jednak można sobie wyobrazić sytuację zaburzenia owego porządku. Jakaś linia czasu, która miała się już kiedyś w swej linearnej rzeczywistości zakończyć, nagle zostaje pociągnięta dalej i można by powiedzieć „obok”, przez inny punkt na linii poziomej, niż przebiegałaby, gdyby szła swym naturalnym rozpędem.

Tego rodzaju przykład wykorzystania kolekcji pocztówek do stworzenia serii spirali czasu, czy może pętli czasu, stworzył w literaturze Romain Gary w książce *Łęki króla Salomona*: „Szybko spostrzegłem, że mimo wszelkiego bogactwa pan Salomon jest sam na świecie. Najczęściej zastawałem go przy wielkim biurku filatelisty, z lupą w oku, bardzo zadowolony oglądał znaczki, jak prawdziwych przyjaciół, a także pocztówki, które docierały do niego z przeszłości i z wszystkich stron świata. Nie były zaadresowane do niego osobiście, bo niektóre zostały wysłane w zeszłym wieku, kiedy pana Salomona prawie nie było na świecie, ale na koniec trafiły do jego domu. [...] Jedna przedstawiała młodą dziewczynę,

ubraną jak na początku naszych czasów, z czterema chłopczykami w marynarskich ubrankach i słomkowych kapeluszach, ona mówiła *kochanie, kochanie myślimy o tobie dzień i noc. Wracaj szybko i pamiętaj ubieraj się ciepło i wkładaj twój flanelowy pas, twoja Maria*. Najdziwniejsze jest to, że pan Salomon przeczytał tę pocztówkę, a potem poszedł kupić sobie flanelowy pas. [...] Ta kartka była z 1914 roku. [...] Nie wiedziałem, że pan Salomon nie może ścierpieć zapomnienia, zapomnianych ludzi, którzy żyli i kochali, i przeszli bez śladu, którzy byli kimś, a stali się niczym, pyłem, resztkami, tymi co są «sprzed», bo teraz wiem, że tak ich nazywał”.<sup>1</sup>

„Pan Salomon znalazł u braci Dupin w pasażu Saint Barthélemy pocztówkę z fotografią odaliski, mieli takie w Algierii, która była jeszcze francuska, a na odwrocie słowa miłości: *nie mogę żyć bez Ciebie Ciebie mi najbardziej brak na świecie będę w piątek o siódmej pod zegarem na placu Blanche czekam na Ciebie z utęsknieniem twoja Fanny*”.<sup>2</sup> Oczywiście pan Salomon szuka odpowiedniego zegara, a przede wszystkim odpowiedniej godziny. Znajduje konsjerżkę, która naprowadza go na trop zegara, bo pamięta zegar i ulicę.

Pan Salomon miał 10 000 pocztówek, wszystkie z tekstami silnie nacechowanymi uczuciowo, bo tylko takie zamawiał u handlarzy pocztówkami, i obcował z nimi jak z bliskimi. Bohater Gary’ego wprowadza „fabułę” kolekcji do swojej terażniejszości. Gary ma rację. Świetnie oddał on tu istotę ducha pocztówki, która przede

wszystkim jest wehikułem uczuć. A że wszystko toczy się w wyobraźni, także pasuje do świata pocztówki.

Kolekcjonowanie i odgrywanie uczuć zapomnianych, pozostawionych na małych, kolorowych kartonikach, zostało przez Gary’ego opisane jako skrajny przejaw samotności. Ta samotność także została przedstawiona oryginalnie. Pan Salomon mówi do pana Tonga, tłumaczącego mu, że przecież nie znał tych ludzi z pocztówek, którymi tak się przejmuję: „– Pan nie potrafi zrozumieć. Pan stracił całą rodzinę w Kambodży. Pan ma o kim myśleć. Ale ja nigdy nikogo nie straciłem. Wśród tych sześciu milionów Żydów eksterminowanych za Niemca nie miałem nikogo, choćby byle kuzyna. Nawet moi rodzice nie zostali zabici. Zmarli przedwcześnie, w pokoju i godności, przed Hitlerem. Mam osiemdziesiąt cztery lata i nikogo do oplakiwania. To straszne być samotnym po stracie ukochanej istoty, ale jeszcze straszniejsza jest samotność, jak się nigdy nikogo nie straciło. No więc kiedy przeglądam ten album...”<sup>3</sup>

Oplakiwanie utraty możliwości bezpośredniego przeżycia tamtej straty pozwala Gary’emu opisać wcielenie samotności po Zagładzie. Scenariusz żalu pisarz zmienił w historię zbierania pocztówek, jeśli można to nazwać zbieraniem pocztówek, a nie korespondencji, albo może lepiej zbieraniem uczuć. W każdym razie trudno tę kolekcję potraktować jak zwykle, tradycyjne muzeum. Niewątpliwie ta kolekcja należy do współczesności jej właściciela, a nie do przechowywanej



5. List w ręce postaci w chmurce nad główną postacią pocztówki oznacza „myślę o Tobie”, „pamiętam”

6. List w ręce może oznaczać zarówno nadejście poczty, jak i chęć wysłania owego listu

7. Kartka z Paryża z roku 1914 z charakterystycznym zegarem ulicznym. Pod podobny musiał się zapewne udać pan Salomon bohater powieści Romain Gary’ego.



8. Nie wiadomo czy pan Salomon udał się i na spotkanie tych ludzi. *Paryż w czasie powodzi (styczeń 1910). – Rue du Bac*

skrętnie przeszłości. Ale przecież zbiera pocztówki dlatego, że nadawcy i odbiorcy należeli do przeszłości i ich uczucia miały zostać zapomniane.

Strażnikiem i aktorem tych uczuć staje się stary, całkowicie samotny Żyd. On staje się też wcieleniem pamięci. Tylko jakiej? Tylko czyjej? Narratorowi opowieści kraje się serce, kiedy nagle pojmuje, że pan Salomon został „adoptowany” – na chwilę, bo przecież co chwilę zmieniał obiekt swej kontemplacji – przez pewną rodzinę bretońską z pocztówkowego zdjęcia z roku 1905.

To jakaś efemeryda pamięci, która wyłania ulotne chwile, nie mogąc w żadnym razie objąć całości. W pewnym sensie mamy tu też analizę samej kolekcji, która zawsze będzie ułomna, jeśli nie jest kolekcją paru określonych, możliwych do zgromadzenia przedmiotów. Na pewno jednak nie może to dotyczyć ani zbioru pocztówek, ani zbioru życiorysów czy wydarzeń z życiorysów nadawców i odbiorców 10 000 pocztówek.

Tutaj muszę wprowadzić rodzaj historycznego aneksu do tematu „kolekcje pocztówek i pamięć”, jak również do fabuły *Lęków króla Salomona*. W roku 1967 w „Stolicy” ukazał się tekst o znanym, świetnym zbiorze pocztówek inżyniera Stanisława Rzeźniackiego, stanowiącym dzisiaj trzon zbioru Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu. Sam Rzeźniacki to postać bardzo ciekawa – podróżnik mimo woli, bo jako obywatel Księstwa Poznańskiego przebywający w zaborze rosyjskim został po wybuchu I wojny internowany i zesłany na Sybir. Jako wygnaniec, a potem jako wędrowiec, także po Tybecie, spędził w Azji osiemnaście lat. Wrócił do kraju w roku

1932. Już przed wojną miał wielką i cenną kolekcję, z której 25 000 spłonęło w powstaniu warszawskim. To, co dotarło do Torunia, to 60 000 pocztówek,<sup>4</sup> chociaż uważano za jego życia, że doszedł do większej ilości.

Zacytujmy bardzo charakterystyczny list tego namiętnego zbieracza, który uległ, jak to mawiano na początku dwudziestego wieku, „manji kartkowej”: „W pocztówkach mam wszystko – pisze Rzeźniacki – nawet poezję i muzykę na pocztówkach; mam albumy geniuszów z całego świata, a jaki ciekawy Watykan z wszystkimi papieżami, wykopaliskami Pompei, Egiptu i grobowcami, mumiami, piramidami, sfinksami, azjatyckie pagody, meczety, minarety – jednym słowem, cały świat na pocztówkach – istne muzeum w miniaturze”.<sup>5</sup>

W artykule *Sto lat kartki pocztowej i 100 000 pocztówek*, w „Stolicy” z 1967, poświęconym właśnie kolekcji inżyniera Rzeźniackiego, Antoni Trapiński pisze o pierwszej w Warszawie wystawie pocztówek w roku 1900: „Wystąpiło 10 wydawców i około 30 kolekcjonerów modnego artykułu produkcji krajowej i zagranicznej, który jako nowość bił wówczas rekord uznania i powodzenia. Wystawiali pp. Kiesewetter i Semadeni z Lublina, panna Rozalia Klopfert z Warszawy i p. Henry z Petersburga (podobno od tego czasu datuje się największe muzeum w Związku Radzieckim, powstałe z kolekcji prywatnej i liczące obecnie około miliona sztuk). Próżno u nas szukać śladów po takich zbiorach i wystawcach, jak pp. Ignacy R. Barabasz, Maksymilianowa Baruch, Eustachy Goldfeder, L. i S. Kapłan, Halina Hochenlinger, Izidor Katz, Helena i Stefan Lewentalowie,

Jan Samuelson, Friede Rundo i Rzecznik z Warszawy. [...] Wymienione nazwiska jednak świadczyć mogą, dla czego p. Rzeźniacki pozostał na placu boju jedynym w kraju stutysięcznikiem w swej dziedzinie”.<sup>6</sup>

W Europie Środkowej i Wschodniej nie trzeba nawet takiego akapitu komentować. Niech więc tylko stanowi mikroskopijną pamiątkę tamtych ludzi i tamtych kolekcji także w moim tekście.

Niektórzy historycy żartem powiadają, że wszystko ginie, tylko papier jest niezniszczalny. To się nie może sprawdzić, zwłaszcza w mieście w osiemdziesięciu procentach zburzonym i spalonym, jakim jest Warszawa. A jednak czasami ma się takie złudne wrażenie i nagle trafi się w antykwariacie na pocztówkę z okresu narzeczeństwa babci naszych bliskich znajomych, albo na pocztówkę z wojny, albo w Paryżu natknie się na świetulki – z roku 1919 – wiadomości z Warszawy. Na przykład jakiś podporucznik, Francuz, prosi rodziców, żeby przysłali mu kepi i żeby pamiętali, że ma dużą głowę. Píše też, że w Warszawie jest piękna pogoda i pójdzie z kolegami na spacer. A wszystko na pocztówce z kościołem Najświętszej Marii Panny.

Na pocztówkach zapisuje się pamięć miasta, co w wypadku Warszawy ma znaczenie nadzwyczajne. Nieistniejące ulice. Nieistniejące kamienice. Gmachy przerobione

wiele razy. Gmachy odbudowane jako czysty kształt, jak Pałac Jabłonowskich (kiedyś Ratusz), i nienapełnione dawną treścią. Można powiedzieć, że większość Warszawy podzieliła los globu ziemskiego umieszczonego na gmachu Poczty Głównej przy placu Wareckim, którą zaczęto budować na początku roku 1900. Tego globu nie znajdujemy już na pocztówce z lat trzydziestych, a po II wojnie nie znajdujemy nawet gmachu.

Czasami natrafia się na coś, co zaskakuje nawet kogoś, kto nieźle zna historię Warszawy, jak fotografia minaretu warszawskiego z ogrodu księcia (stąd ulica Książęca) podkomorzego wielkiego koronnego Kazimierza Poniatowskiego, brata króla. Pocztówka została wydana przez Franciszka Karpowicza w Warszawie w serii zdjęć ważnych miejsc miasta, na których zostało „podłożone” niebem koloru łososiowego lub różowego zachodu słońca. Ukazuje się nam miasto odrealnione.<sup>7</sup> W ten sposób budynki i drzewa utrzymane w mocnym ciemnym tonie zyskują na plastyczności i na tajemniczości jednocześnie. Mają coś wspólnego z tym nawiązującym do symbolistycznych wizerunków miast starożytnych, obrazem miasta wyludnionego, statycznego, groźnego i mitycznego, który czasem uzyskiwany jest na pocztówkach za pomocą kolażu lub fotografii wyolbrzymiającej niektóre jego fragmenty.



9. Gmach Poczty Głównej w Warszawie na placu Wareckim, przed rokiem 1914  
 10. Paryż nocą. Opera  
 11. Minaret w ogrodzie Na Książęcem, ok. 1905

Z pocztówki z minaretem wylania się cień modne-osiemnastowiecznego ogrodu Na Książęcem, gdzie minaret stanowił tylko jeden z elementów egzotyizmu. Były tam też sztuczne grotty, stawy z wyspami z prawdziwymi małpami i sztuczne kaskady. Chociaż dla nas równie dziś egzotyczny wydaje się kształt przedwojennej Katedry św. Jana z jej koronkowymi neogotyckimi wieżyczkami. Nie mówiąc o zaskakującej pasiece, tak, pasiece przy gimnazjum Batorego w Warszawie.

Jasne, że pocztówek, zwłaszcza tych zapisanych i wysłanych, nie należy szukać w miejscu, skąd pochodzą, zwłaszcza w miejscu nawiedzanym przez wojny. Między innymi dlatego pocztówki w Warszawie są tak drogie. Ostatnio jednak, odkąd tak łatwo przekracza się granice, wiele do Warszawy wróciło. Zostały przywiezione z Niemiec, Rosji i nawet z Francji, gdzie się zachowały. Ciekawe, że wśród mód na tematy pocztówkowe zmieniają się też mody na miejscowości. Wydaje mi się, że trzydzieści lat temu więcej było ludzi zbierających pocztówki z takich miast jak Wiedeń, Paryż, Moskwa, Odessa, a teraz muszą to być jakieś szczególne okazy. Ceny niesłychane natomiast osiągają pocztówki z małych miejscowości. Należy sądzić, że to jeden z wyznaczników naszych czasów, czyli czasów poszukiwania korzeni. Czy stworzy się przez to mit małych miejscowości? Całkiem możliwe.

W zeszłym roku (2002) prasa paryska podawała, że na aukcjach pocztówek największe ceny osiągają pocztówki z najmniejszych miejscowości i ogłosiła triumf regionalizmu. Najbardziej dzisiaj poszukiwane są pocztówki, na których uwieczniono codzienne czynności, widoki ulic, uprawa roli. I nagle okazało się, że tak kiedyś we francuskich kolekcjach dominujące karty pocztowe specjalnie przez ilustratorów projektowane jako pocztówki, i do tego jako karty fantastyczne, a raczej może należałoby przetłumaczyć „fantazyjne”, tak, jak to się nazywa w czasopiśmie „Listek”, ponieważ we Francji istnieje osobny dział – *cartes de fantaisie* muszą ustąpić pola kartom dla miłośników regionalizmu. Co nie znaczy, że inne nie mają swoich amatorów, ale regionalizm zapanował podobno w 95%. Podobny proces zaszedł w kolekcjonerstwie polskim. Tyle, że regionalizm wyparł tutaj przede wszystkim tzw. malarstwo i w pewnym stopniu także pocztówkę patriotyczną.

Tylko nieliczni kolekcjonerzy wybiorą oś poziomą. Oczywiście przez to poszczególne egzemplarze nie przestaną być dokumentem epoki. Ale w niektórych kolekcjach nabiorą znaczenia współczesnego w stosunku do czasów zbieracza. Tak robił Paul Elurad stosując charakterystyczną dla surrealistów praktykę, która polegała na anachronicznym przypisywaniu dawnym dziełom cech własnej poetyki. Oczywiście, jak i inni, powoływali się surrealiści na artystycznych przodków, ale traktowali ich bardziej bezceremonialnie, chwilami bez ce-regieli traktując ich jak własnych współczesnych. Jeśli chodzi o pocztówki, Eluard sam pisał o pocztówkach z ich złotego okresu, traktując je tradycyjnie jako rodzaj dokumentu przeszłości. Ale w tym samym czasie,

w swoich albumach układał je na własny poetycki sposób, tak żeby tworzyły tajemniczy, jego własny szyfr i, za pomocą odpowiednich skojarzeń, rodzaj poematu.

Niektórzy czciciele kiczu, oczywiście to także potomkowie surrealistów, traktują wszystkie przedmioty kiczu jako po prostu własną współczesność. I w pewnym sensie czas historyczny jest dla nich ważniejszy z powodu ceny antykwarycznej danego przedmiotu, bo starszy bywa droższy, niż z powodu ich stosunku do kolekcji. Czyciele kiczu są dziś najbardziej podobni do dawnych zbieraczy i twórców muzeów osobliwości. A kolekcje pocztówek, mimo że ich ceny są teraz relatywnie wysokie, są najtańszymi zbiorami osobliwości.

Specjalny egzotyizm pocztówkowy, niekoniecznie tożsamy z egzotyizmem w zbiorach Rzeźniackiego, często jest mocno podejrzany z punktu widzenia dobrego smaku. Ale to właśnie niewątpliwie pociąga nowoczesnych zbieraczy pocztówkowego kiczu, czcicieli kampu, będącego według opisu Susan Sontag „[8]... miłością do tego, co przesadne, co «się nie mieści» (off), do rzeczy-będących-tym-czym-nie-są). Najlepszym przykładem jest secesja, najbardziej typowy i najbardziej rozwinięty styl kampowy. Secesyjne przedmioty przemieniają coś w zupełnie coś innego: instalacje oświetleniowe mają kształt kwitnących roślin, salon w rzeczywistości jest grotą”.<sup>8</sup> „[23] W naiwnym, czyli czystym kampie zasadniczym elementem jest powaga; powaga, która zawodzi. Oczywiście nie każdą chybioną powagę można odkupić mianem kampu. Tylko taką, która jest właściwą mieszanką przesady, fantazji, zapału i naiwności”.<sup>9</sup> „[54] Kamp twierdzi, że dobry smak nie jest po prostu dobrym smakiem; że istnieje dobry smak złego smaku”.<sup>10</sup>

Oczywiście to tylko ułamek teorii kampu, ale za to najlepiej pasujący do rozumienia kiczu „opromieniającego” zbiory pocztówek. Najciekawsze jest, że w ogóle powstała potrzeba utworzenia nowego w stosunku do „kiczu” pojęcia z tej samej przeciw dziedziny. Dowodzi to, że mamy do czynienia z pojęciem zmieniającym się i w naszej współczesności żywotnym.

Zdaję sobie sprawę, że tekst mój specjalnie napisany z myślą o pojęciu „pamięci” dotyka wielu nierozwiązanych tu problemów. Ale wiele lat obcując z pocztówkami i kolekcjami pocztówek, spotykam się z wielką liczbą kwestii nie tylko nigdy nie analizowanych, ale i trudnych do rozwiązania.

Podam tu pewien podstępny przykład. Zarówno zbieracze „naiwni”, jak i doświadczeni zwracają oczywiście uwagę na udział pocztówki w obiegu pocztowym, czyli oglądają stempel, daty listów, miejsca napisania i nadania kartki, jeżeli można je na kartce odczytać.

Muszę tu opowiedzieć o pewnej instytucji, która była wspomniana i potraktowana bardzo poetycko przez Louisa Aragona w *Wieśniaku paryskim* i o sposobie zwodzenia prasy i wielbicieli przez Marlenę Dietrich, co opisywałam w poprzednim odcinku.

Teraz cytuję z artykułu Z[uzanny] R[abskiej] Z *dziejów pocztówki*: „«Międzynarodowe Towarzystwo kart



12. Napis na pocztówce: Warszawa, Katedra Św. Jana, pierwsze mury wzniesione w XVI w. Obecny wygląd zewnętrzny z 1840 r. Stempel pocztowy z roku 1921
13. Państw. Gimn. im. St. Batorego w Warszawie, Pasieka, Fot. H. Poddebski. Nadruk na rewersie; „Wydawnictwo Państw. Gimn. Im. Stefana Batorego, Koło Marek”. Seria I.
14. Warszawa. Ul. Nalewki
15. Warszawa. Pałac Staszica
16. Warszawa. Ul. Agrykola



17. Symbole pamięci i szczęścia w nadmiarze

pocztowych ilustrowanych» rozsyłało na cztery strony świata swoich agentów, którzy wysyłali «widokówki» z wszystkich kątów ziemskiego globu do roznamiętnionych abonentów. Chodziło o to, aby kartka z widokiem np. Kairu miała stempel Kairu”.<sup>11</sup> Tylko filateliści mogli wpaść na taki pomysł. Ponieważ sądzili oni, że zbieranie pocztówek to coś jak zbieranie odciętych koniuszków cygar. A taki stempel mógł zbieraczowi pocztówek nagrodzić to, że zbiera śmieci, i wprowadzić go w krąg ludzi zajmujących się sprawami poważnymi.

Dzisiejsi zbieracze kiczu włączający kicz do własnej współczesności i bez żenady wielbiący stare pocztówki tym bardziej, im bardziej są kiczowate, nie mają już tamtych kłopotów z początku wieku. Ale i tak zbieracze dalej hołdujący pocziwemu czasowi linearnemu historii aż nazbyt tradycyjnej mają nad grzejącymi się w promieniach kiczu miażdżącą przewagę.

### Przypisy

- <sup>1</sup> R. Gary (E. Ajar) *Lęki króla Salomona*, przeł. M. Braunstein, A. Daniłowicz-Grudzińska, Warszawa 1982, s. 20-21
- <sup>2</sup> *op. cit.*, s. 21
- <sup>3</sup> *op. cit.*, s. 24-25
- <sup>4</sup> Por. J. Kotłowski *Zbiór pocztówek w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu*, w: *Aksjosemiotyka karty pocztowej*, pod red. P. Banasia, Wrocław 1992
- <sup>5</sup> Cytuję za J. Kotłowski *Zbiór pocztówek...*
- <sup>6</sup> Antoni Trepieński *Sto lat kartki pocztowej i 100 000 pocztówek*, „Stolica” 1967 nr 12-13
- <sup>7</sup> Por. Grażyna Machel *Idealny obraz miasta na karcie pocztowej*, w: *Aksjosemiotyka karty pocztowej*
- <sup>8</sup> Susan Sontag *Notatki o Kampie*, przeł. Wanda Wertenstein, „Literatura na Świecie” 1979, nr 9, s. 310
- <sup>9</sup> *op. cit.*, s. 315
- <sup>10</sup> *op. cit.*, s. 321
- <sup>11</sup> Z. R[abska] „Naokoło Świata” 1924, nr 7